

Nowy serial twórcy „Przyjaciół”

Stacje Showtime 9 stycznia 2011 roku oraz BBC2 dzień później wyemitowały pierwszy odcinek serialu „Episodes”. Jego twórcą jest amerykański scenarzysta i producent David Crane, który wcześniej m.in. współtworzył bardzo popularny serial „Przyjaciele” (ang. Friends).

Sitcom opowiadający o szóstce przyjaciół mieszkających obok siebie w Nowym Jorku emitowany był w latach 1994 – 2004 przez stację NBC, odniósł ogromny sukces, a Crane wraz ze współscenarzystką Martą Kauffman otrzymali za niego nagrodę Emmy (2002) oraz liczne nominacje.

Nowa brytyjsko-amerykańska koprodukcja zaplanowana została na 7 odcinków, póki co w styczniu wyemitowano już 4. Serial opowiada o małżeństwie angielskich scenarzystów, Seana i Beverly Lincoln, którzy zostają zaproszeni za „wielką wodę” do stworzenia amerykańskiej wersji swojego obsypanego wieloma nagrodami BAFTA (Brytyjskiej Akademii Sztuk Filmowych i Telewizyjnych) serialu komediowego pt: „Lyman’s Boys”. Dzieje się on o w elitarnej, szacownej angielskiej szkole dla chłopców, gdzie dyrekcja wraz z kadrą starają się, aby młodzieńcy wyrosli na zacnych mężczyzn.

Bohaterowie, początkowo oporni (szczególnie Beverly), przystają na propozycję wpływowego producenta telewizyjnego Marcusa Lapidusa i udają się do Stanów Zjednoczonych, aby pokazać Amerykanom prawdziwy wyspiarski humor. Pierwsze zachwyty – wspianiały dom, świetny wóz do dyspozycji, perspektywa sukcesu w USA itp. – zaczynają zamieniać się w mieszaninę przerażenia, złości i rezygnacji, gdy okazuje się, że rzeczywistość nie jest jednak tak wspianiała. Ozdobne kolumny w domu to atrapy, producent mimo zapewnień nie widział ani jednego odcinka oryginalnego serialu, ludzie z nim współpracujący to dwulicowi „potakiwacze”...

Jednak najgorsze jest to, że zacna szkoła zmienia się w drużynę hokeja, oryginalny tytuł w „Pucks!” (czyli krążki hokejowe), a główny bohater, czyli dystyngowany dyrektor, zostaje przemianowany na trenera zespołu. Na koniec poczciwi Anglicy muszą zgodzić się na odtwórcę głównej roli w postaci gwiazdora... Matta LeBlanca.

Matt LeBlanc – czyli głupkowaty Joey Tribbiani z „Przyjaciół” – gra w „Episodes”... Matta LeBlanca. To zdecydowanie najmocniejszy punkt tego serialu. Bardzo odważnie kpi co chwilę z samego siebie – jego postać, czyli de facto on sam, jest arogancka, bezczelna, wredna, mocno przerysowana. Aktor w wywiadach jeszcze przed emisją zapewniał, że w

rzeczywistości taki zachowuje się zupełnie inaczej. I tylko przypadkiem postać nazywa się jak on, a rolę dostał, ponieważ nie przyjął jej David Schwimmer (czyli Ross Geller w „Przyjaciołach”). Nie da się jednak ukryć, że jego dotychczasowy wizerunek jest mocno związany z Joey’em oraz powszechną opinią o zarozumiałych gwiazdach, z czego serial bezwstydnie czerpie pełnymi garściami.

Humor „Episodes” opiera się oczywiście na szoku kulturowym, jaki Sean i Beverly przeżywają podczas pracy w LA. Serial pokazuje w humorystyczny sposób branżę telewizyjną, sposób jej działania, cynizm ludzi tam pracujących. Co zrozumiałe, nie stara się być dokumentem, nie zapominajmy, że to po prostu sitcom. Ale zdecydowanie najmocniejszym punktem jest właśnie Matt LeBlanc. Przykładowo, praktycznie cały czwarty odcinek opiera się na relacjach między trójką głównych bohaterów. Amerykański gwiazdor ciągle dokucza Beverly, co doprowadza ją do szału (ach, jak ona pięknie klnie w angielskim stylu!), za to świetnie dogaduje się z Seanem, przez co ona jest jeszcze bardziej wściekła.

A jak serial został odebrany przez krytyków i widzów? Ogólnie można uznać, że bardzo pozytywnie, jedni i drudzy podkreślają ogromny potencjał drzemiący w produkcji Davida Crane’a, chociaż jednocześnie wskazują pewne braki. Na stronie metacritic.com, która podaje średnie z ocen wystawionych przez najważniejsze tytuły prasowe i portale internetowe (USA Today, NY Magazine, Time czy Variety), serial został przyjęty przez krytyków przychylnie – otrzymał średnią ocenę 72/100. 18 recenzji było pozytywnych, a tylko 6 neutralnych. Co ważne, brak opinii negatywnych. Użytkownicy portalu Metacritic wystawili ocenę 6,9 w 10-stopniowej skali, ale już w serwisie imdb.com wyniosła 7,9/10, a więc bardzo dobrze.

Póki co jeszcze nie mówi się głośno o następnym sezonie, po niezłym przyjęciu pora na widzów, którzy zasiadając przed telewizorami w Stanach i Wielkiej Brytanii zadecydują o dalszym jego losie. Moim zdaniem, im więcej zobaczymy na ekranie Matta LeBlanca, tym spokojniejsi możemy być o przyszłość tej produkcji.